

Roman Nowicki

na:temat

SMUTNY FINAŁ



Roman Nowicki

19.11.2014

Kilka tygodni temu rozpętał się w mediach żenujący atak na doktorat Marka Goliszewskiego dotyczący dialogu społecznego. Doktorat recenzowany przez wybitnych profesorów został przyjęty przez uprawnioną Komisję stosunkiem głosów 8 za, przy 3 wstrzymujących się. Doktorat ma duże znaczenie dla przedsiębiorców bowiem poddaje ostrej krytyce brak dialogu społecznego w sprawach istotnych dla polskiej gospodarki i proponuje konstruktywne rozwiązania w tym zakresie.

Lekceważenie dialogu i opracowań eksperckich przez kolejne rządy przybiera niepokojące rozmiary. Doktorat zamiast wywołać rzeczową dyskusję na te tematy spowodował falę nieuzasadnionej krytyki rozpoczętej przez studenta UW programowo i wręcz śmiesznie nienawidzącego przedsiębiorców czemu wielokrotnie dawał wyraz w wystąpieniach publicznych (niektóre z jego wpisów na forach internetowych publikuję w innym miejscu na tym blogu). Przed ostatecznymi decyzjami Rady Wydziału Zarządzania UW pisałem, że Rada w obawie przed krytyką prasową może ulec temu swoistemu szantażowi I nie zatwierdzić wniosku Komisji. I tak się niestety stało, ale decyzja wcale nie była tak jednoznaczna jak to sugerują niektóre media. Na 46 członków Rady uprawnionych do głosowania na posiedzeniu zjawili się 36 osób z czego przeciw przyznaniu doktoratu było 26 osób, 3 głosy oddano za, 4 osoby wstrzymały się, a 3 oddały głosy nieważne. W dużym uproszczeniu można więc powiedzieć, że na 46 członków Rady uprawnionych do głosowania tylko 26 głosowała przeciwko wnioskowi Komisji o nadanie doktoratu Markowi Goliszewskiemu. Jeżeli zważyć słabo etyczne i bezpośrednie naciski ministerstwa (przed rozpoczęciem głosowania Dziekan Wydziału Zarządzania UW odczytał list ministerstwa sugerujący głosowanie przeciwko nadaniu doktoratu) jest to wynik niejednoznaczny i sugerujący nadmierną manipulację. Streszczenie doktoratu:

„...Celem pracy jest przedstawienie materiału dowodowego dla uzasadnienia tezy głoszącej

korelację efektywności gospodarki ze stopniem partycypacji obywateli w procesie tworzenia prawno-organizacyjnych warunków określających otoczenie działania przedsiębiorstw. Praca została podzielona na części: „Jak jest?” i „Jak być powinno?”. Rozdział I opisuje instrumenty współzrządzenia państwem: Trójstronną Komisję ds. Społeczno-Gospodarczych, instytucje m.in: referendum, petycji, lobbingu, konsultacji społecznych i telewizji publicznej. W Rozdziale II opisuję bariery i dysfunkcje w skutecznej partycypacji obywateli w rządzeniu państwem. Rozdział III wskazuje wymierne skutki zaniechań, barier i dysfunkcji, podkreślając w szczególności negatywne zjawisko „time-lagu”. W Rozdziale IV zawieram rekomendacje organizacyjno-prawne dla polepszenia partycypacji obywateli w systemie stanowienia regulacji przez władze państwowe. Zakończenie pracy kreśli odpowiedź na pytanie, jak przekonać rządzących i rządzonych do korzystania z istniejących i nowych form współdecydowania o państwie.....”

Odpowiedź Marka Goliszewskiego

do gazety wyborczej 13 xi 2014

„Bardzo dobrze, że Agnieszka Kublik, choć pod pretekstem mojego doktoratu, porusza etykę ich przygotowania. Bardzo szanuję jej rozmówcę, prof. Jana Woleńskiego, filozofa. Profesor uważa, że mój doktorat jest czymś w rodzaju raportu dla jakiejś instytucji. Przyznaje, że nie czytał dysertacji w całości. Ale nie szkodzi. Ma rację. Ten doktorat jest raportem dla instytucji jaką jest nasze społeczeństwo, ulokowane w różnych grupach zawodowych: władzy, biznesie, nauce.

Lecz ad rem: Panie Profesorze, nie obwiniam tylko władzy za brak dialogu i społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Proszę jednakże zapytać związki zawodowe dlaczego opuściły Trójstronną Komisję ds. Społeczno-Gospodarczych. Otóż dlatego, że uznały, iż konsultacje społeczne są ignorowane przez przedstawicieli rządu. W mojej dysertacji przedstawiłem mechanizmy, za pomocą których dialog może być ponownie zawiązany. Gdyby Pan Profesor zechciał się głębiej zaznajomić z pracą, to nie usłyszałbym Pańskiej opinii, że w dysertacji „nie został podjęty problem fatalnego zaufania społecznego w Polsce, że nikt nikomu nie ufa”. Otóż to twierdzenie jest podstawową osnową tej pracy. Pod tym kątem przeprowadzona została analiza narzędzi dialogu społecznego i reforma instytucji: Trójstronnej Komisji, samorządu gospodarczego, Senatu RP, systemu konsultacji społecznych – tych, które poszerzają udział obywateli we współzrządzeniu Państwem. Jak Pan Profesor mógł tego nie zobaczyć?

Profesor Woleński podnosi również zarzut, że naruszone zostały reguły etyki w nauce, ponieważ zasiadałem w Radzie Biznesu przy Wydziale Uniwersytetu, gdzie się broniłem. Teza jest bardzo dyskusyjna, bo zakłada, że uczestnicy przewodu doktorskiego mogą być czy też są niemoralni. Przypomina to, podnoszony zresztą w mojej rozprawie, problem tzw.

przepisów antykorupcyjnych, funkcjonujących np. w ministerstwach. Wyalienowały się one ze swojego przesłania i blokują dialog oraz zaufanie między ludźmi. Powodują straty finansowe dla budżetu, idące w miliony złotych. Wystarczy spojrzeć na czołg Anders, którego projekt sfinansowano za ponad 100 mln zł z budżetu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a który, w obawie przed antykorupcyjnymi konsekwencjami decyzji nr 125 Ministerstwa Obrony Narodowej, nie był przez Wojsko należycie konsultowany. Nie nadaje się do walki. Zapłaciliśmy za to wszyscy.

2 miliony Polaków wyjechało z Polski nie tylko za chlebem, ale także z powodu wzajemnej podejrzliwości. I o tym mówi doktorat. Przy okazji sprostowanie: profesor dr hab. Andrzej Zawisłak nie jest i nie był nigdy wiceprezesem BCC. Nie pełni w BCC żadnych funkcji. Nie udziela się w Klubie. Zaproponował mi przygotowanie doktoratu nt. organizacji dialogu obywatelskiego, mając świadomość mojej wiedzy, jako wiceprzewodniczącego Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych ds. rozwoju dialogu społecznego w Polsce. Tak, profesor A. Zawisłak jest moim przyjacielem, co nie oznacza, jak sugeruje prof. Jan Woleński, że nie możemy i nie powinniśmy współpracować przy doktoracie. Bo nie jesteśmy oszustami. Wypowiada Pan Profesor Woleński twierdzenie, że Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego popełnił kardynalny błąd i rzucił cień podejrzliwości na siebie. Zgadza się. Ale dlatego, że, jak Pan Profesor pisze, Rada „nie miała powodów, żeby głosować negatywnie (w sprawie nadania mi stopnia doktora – przypis MG)”; że zagłosowała „negatywnie” wyraźnie z powodu „afery”. Zgoda. „Aferą” zajmie się na mój wniosek Sąd. Ale decyzja Rady Wydziału Zarządzania UW zburzyła autorytet uczonych i majestat Uniwersytetu. Poddała się nie ulicy ani studentom. Oni tej pracy nie czytali. Poddała się jednemu blogerowi, który utożsamia na swoich stronach demokrację z faszyzmem; który posłużył publicystom do rozpętania „afery”. Zorganizował tzw. happening w którym uczestniczył tylko on, omijany z daleka przez studentów... i ja. Sugeruje Pan Profesor Woleński, że trzeba wprowadzić obowiązek oświadczeń dla promotora i doktoranta o braku zależności między nimi. Cóż, podpisujemy podobne przyrzeczenia w urzędach stanu cywilnego. Tylko skąd potem tyle rozwodów? A może po prostu Panie Profesorze, uwierzyć ludziom, że podejmując współpracę nie kierują się kumoterstwem ale dobrem wyższym? Sugeruje Pan Profesor Woleński, by Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego załatwiło sprawę rozporządzeniem. Otóż w ciągu 6 ostatnich lat Sejm uchwalił blisko 800 ustaw, regulujących nasze życie codzienne. I dalej, jak Pan twierdzi w swojej wypowiedzi dla Gazety Wyborczej, nie ufamy sobie jako ludzie i jako obywatele. Więc, nie tędy droga Panie Profesorze”.